

Chińscy żołnierze w nowej roli

4 stycznia 2016

Do niedawna Chiny posiadające największą na świecie armię nie angażowały zbyt swoich żołnierzy w roli „światowego żandarma” i nie brały aktywnego udziału w różnych, regionalnych konfliktach zbrojnych ani też w globalnej wojnie z terroryzmem. Podstawowym zadaniem armii chińskiej było, do niedawna, przede wszystkim zapewnienie bezpieczeństwa narodowego, obrona terytorium swojego państwa i dopiero w następnej kolejności utrzymanie bezpieczeństwa międzynarodowego (szczególnie w regionie Azji Wschodniej). Podjęcie przez chińskie firmy ekspansji gospodarczej w skali globalnej przyczyniło się także do reorientacji polityki zagranicznej i bezpieczeństwa Chin, które stopniowo umacniają swoją pozycję mocarstwa światowego.

Jednym z przejawów odzyskania tej pozycji jest coraz większe zaangażowanie Chin na arenie międzynarodowej, w tym także w rozwiązywanie wielu konfliktów zbrojnych zarówno w ramach pokojowych sił ONZ, jak również w koalicji z nielicznymi sojusznikami Państwa Środka. Chiny jednak nie posiadają, tak jak Stany Zjednoczone, rozbudowanego systemu sojuszy wojskowych z innymi państwami i muszą bardziej polegać na własnych siłach zbrojnych.

Od pewnego czasu władze Chin chętnie wysyłają swoich żołnierzy na różne misje wojskowe w ramach sił pokojowych ONZ. Dzieje się tak w sytuacji, w której poszczególne państwa, nie tylko mocarstwa regionalne i światowe, są zainteresowane nie tyle utrzymywaniem światowego pokoju, ile przede wszystkim swojego bezpieczeństwa i ochrony swoich interesów politycznych i gospodarczych w różnych regionach świata.

W trakcie swojej niedawnej wizyty w siedzibie głównej ONZ w

Nowym Jorku prezydent Xi Jinping zadeklarował, że Chiny będą stale utrzymywać w pogotowiu 8-tysięczny oddział żołnierzy do dyspozycji sił pokojowych ONZ. Będzie to więc największy, narodowy kontyngent tego rodzaju. Ponadto Państwo Środka zobowiązało się także do wyasygnowania 100 mln USD w ciągu najbliższych pięciu lat na sfinansowanie sił szybkiego reagowania w Afryce. Szczególne zainteresowanie Chin tym kontynentem wynika przede wszystkim z tego, że chińskie firmy zainwestowały na Czarnym Lądzie wielomiliardowe środki w przemysł wydobywczy i rozbudowę infrastruktury transportowej, aby zapewnić sobie stałe źródła zaopatrzenia w surowce. Od 2009 roku Chiny są też największym partnerem handlowym kontynentu afrykańskiego. Na początku grudnia 2015 r., na Forum Współpracy Chińsko-Afrykańskiej prezydent Xi zadeklarował, że w najbliższych trzech latach Chiny zainwestują w Afryce dalsze 60 mln USD, a także udziela wielomiliardowych pożyczek rządów tych państw afrykańskich, którym z różnych względów nie chcą pożyczać pieniędzy ani kraje zachodnie, ani też instytucje międzynarodowe. Dla porównania, w ciągu najbliższych 10 lat władze w Pekinie zasilą tylko kwotą 1 mld USD specjalnie utworzony Chińsko-Oenzetowski Fundusz ds. Rozwoju i Pokoju (China-UN Peace and Development Fund).

Tego rodzaju zobowiązania wschodzącego supermocarstwa wcale jednak nie świadczą o tym, że Pekin chce przejąć od Waszyngtonu pewną część odpowiedzialności za utrzymanie bezpieczeństwa międzynarodowego. Jak potwierdzają do dotychczasowe doświadczenia, tylko niewielką część tego bezpieczeństwa można zapewnić za pomocą niezbyt efektywnych sił pokojowych ONZ.

Faktem jednak jest, że to Stany Zjednoczone najwięcej wpłacają do kasy ONZ, w tym także na utrzymanie sił pokojowych. Koszt utrzymania tych sił to 8,2 mld USD rocznie, a udział w tych kosztach USA to ponad 28%. Z kolei Chiny zapewniają najwięcej swoich żołnierzy, a znacznie mniej środków finansowych na

utrzymanie tych sił. W ciągu ostatnich kilkunastu lat Chiny wysłały na 24 misje pokojowe 30 tys. swoich policjantów i żołnierzy. Obecnie w siłach pokojowych ONZ, liczących 106,500 żołnierzy służy tylko ok. 3 tys. chińskich policjantów, żołnierzy i doradców wojskowych. W najbliższych paru latach ich kontyngent zwiększy się do 8 tys. Znacznie mniejszą liczbę swoich żołnierzy i doradców wojskowych wysyłają na misje pokojowe ONZ Stany Zjednoczone. Wystarczy, że w 1/3 finansują wszystkie te operacje. Starają się też same rozwiązywać niektóre, regionalne konflikty zbrojne lub w koalicji w siłami zbrojnymi państw NATO.

Jest rzeczą charakterystyczną, że Chiny wysyłają chętnie swoich żołnierzy pod flagą ONZ głównie do tych państw i regionów świata, gdzie chińskie firmy zainwestowały sporo kapitałów i gdzie prowadzą one działalność gospodarczą. Chińskie „błękitne hełmy” mają więc zapewnić także bezpieczeństwo dla pracujących tam chińskich inżynierów i robotników. Przykładowo w kwietniu 2015 r. Chiny wysłały 700 swoich żołnierzy pod flagą ONZ do Południowego Sudanu, aby zaprowadzić tam pokój i udzielić pomocy humanitarnej ludności tego kraju uwikłanego w wojnę „domową” z sąsiadem z północy. Na decyzji o wysłaniu chińskiego kontyngentu „błękitnym hełmów” właśnie do tego, a nie innego kraju zaważył z pewnością fakt, że Chiny zainwestowały w Południowym Sudanie ogromne środki w wydobycie ropy naftowej i teraz nie chcą dopuścić do upadku tego nowo powstałego państwa i przerwania dostaw strategicznego surowca do swoich portów.

Znacznie mniejszą uwagę władze w Pekinie poświęcają globalnej wojnie z terroryzmem, mimo że w zamachach w Paryżu 13 listopada 2015 r. postrzelono i ciężko zraniono jednego obywatela Państwa Środka, a w tydzień później w zamachu w Mali zastrzelono trzech chińskich businessmanów. W międzyczasie dżihadysty z Państwa Islamskiego dokonali publicznej egzekucji dwóch zakładników, jednego Norwega i jednego Chińczyka. Prezydent Xi oświadczył po tych zamachach, że jego rząd

opracuje plan walki nie tylko z terrorystami islamskimi, ale od razu zastrzegł, że chińscy żołnierze „na razie” nie wezmą czynnego udziału w walce z dżihadystami Państwa Islamskiego ani też z innymi ugrupowaniami terrorystycznymi, np. Talibami w Afganistanie. Nie wykluczył jednak takiej możliwości, pod warunkiem, że dane państwo zwróci się z prośbą do Chin o pomoc wojskową. W przeszłości o tak uczynił m.in. Irak, który otrzymał tylko obietnicę przysłania chińskich doradców wojskowych. Jednak żaden z nich do tej pory nie pojawił się w tym kraju.

Wydaje się jednak, że Chiny prędzej czy później militarnie włączą się w globalną wojnę z terroryzmem. Nastąpi to być może już wkrótce, kiedy nie tylko będą ginąć w zamachach terrorystycznych obywatele tego państwa, lecz przede wszystkim, kiedy terroryści zagrożą interesom chińskich firm prowadzącym działalność w wielu krajach świata, w tym także w najbardziej zapalnym regionie Bliskiego Wschodu.

Autorstwo: prof. dr hab. Adam Gwiazda

Źródło: Geopolityka.org